DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

Adres Redakcyi à M. Thomas Krzyżanowski, 5, rue de Touraine St Germain, à Paris.

Dnia 12 sierpnia 1848.

OSTATNIE WYPADKI W POZNAŃSKIÉM.

(Artykuł czwarty i ostatni).

Gdy już rozporządzono Księstwem na korzyść Prusaków; gdy zamiast cofnąć wojsko, jak to zaręczył Willisen, rozesłano je owszem we wszystkie strony kraju — pod pozorem przywrócenia porządku i spokojności, a rzeczywiście aby wywołać rozjątrzenie i zaczepkę; kiedy nawet kadry, umową zawarowane, Prusak napada i rozbija, wtedy już Komitet Narodowy « *swego stanowiska pacyfikacyjnego z honorem utrzymać nie mogąc* (1), » rozwiązuje się, a dwaj jego delegowani do zawarcia umowy jarosławieckiéj, którą następnie cały skład Komitetu podpisał, oświadczają 3go maja « że mimo woli swojéj ZDRADZILI sprawę ziomków swoich, zawierając jako członkowie Komitetu Narodowego konwencyę, podpisując ją i wykonywając, albowiem zamiast obiecanych i zaręczonych tamże swobód, najhaniebniejszą niewolę na ludność polską ściągnęli (2) ».

Ten jest ostatni głos Komitetu przywiedzionego do rozpaczy. My się nie powołamy na to surowe przyznanie się do winy; nie — nie było tam zdrady — był błąd polityczny, wspólny za dni naszych wielu ludom, których zgromadzeniom bezbronnym, na narady, postanowienia i prośby odpowiedziano bagnetem.

Żądać drogą *petycyi* niepodległości, instytucyj narododowych, wojska, od zaborcy, nie byłoż to zdawać sprawy całego narodu na igraszkę nieprzyjaciela? Komitet przecież nie wahał się tego uczynić i to jeszcze przyjmując urzędowe, publiczne stanowisko.

Fryderyk-Wilhelm, w pierwszych chwilach berlińskiego wybuchu, mógł wszystko obiecać, nawet narodowość Księstwu, ale gdy ochłonął z pierwszych wrażeń rewolucyi, gdy odczytał raz jeszcze uniżoną prośbę, czyliż się nie domyślił, że Księstwo ze zbrojną siłą i narodowością, chce podstępnie naruszyć całość zaboru, i wplątać go w wojnę z Rossyą wtenczas, gdy on z carem bynajmniéj zrywać nie myśli, owszem w nim jednym upatruje swojego sprzymierzeńca, przeciw rewolucyi Paryża i Berlina. Lecz i wtenczas przyrzekł wszystko, bo w niedotrzymaniu stopniowaném danéj obietnicy, upatrywał rychłą sposobność ukarania saméj myśli odrodzenia narodowego i upokorzenia złéj opinii Komitetu o jego królewskiéj przenikliwości.

« Zatrzymam wasze porta, odbiorę miasta i twierdze, wasze tłumy bezbronnego ludu wojskiem rozpędzę, a resztę Księstwa, bez korzyści dla mnie, oddam waszéj narodowości; jeżeli Moskal sięgnie po Gniezno, tém lepiéj: Poznań już na zawsze będzie niemieckim. » Tak zapewne król pruski zrozumiał petycyę Komitetu.

Z drugiéj strony: « Niemiec w strachu, nie pozna się na podejściu », myślano wysyłając delegatów do Berlina. Komitet zapomniał, że Prusak wzrosł rozumem rozbójnika i czujnością korsarza, że tak łatwo w pole wywieść się nie da, a jeszcze nie przyszła na niego chwila ostatniéj spowiedzi, aby miał, za grzechy żałując, oddać co komu zabrał, zwłaszcza za pierwszą *uprzejmą rekwizycyą*.

Jeżeli Komitet już 3go maja przestał wierzyć w *spokojną rewolucyę* i w obietnice króla pruskiego, rząd francuzki trwał w tém złudzeniu jeszcze 23go. Lamartine, członek rządu i były minister spraw zewnętrznych, zapytany na Zgromadzeniu Narodowém co myśli uczynić dla Polski, staje w obronie króla pruskiego, całą winę krwi i gwałtów dokonanych na mieszkańcach polskich przez wojsko, Niemców i Żydów, składa na Polaków i uroczyście zaręcza: *że narodowość w swojéj niepodległości w téj stronie Polski, już nie tylko spodziewana, ale jest pewna* (1). Że wymowna *powieść* Lamartina nie zgadza się w niczém z historyą wypadków, ale nawet dowodzi najgrubszéj niewiadomości charakteru polskiego, tego dowo-

(1) *Gazeta Polska*, dziennik Komitetu, n. 35.

(2) Tamże.

(1) « Król pruski, mówi Lamartine na Zgromadzeniu Narodowém, 23 maja, wierny zamiarowi powziętemu jeszcze przed rewolucyą berlińską, lecz więcéj naglony powszechném wzruszeniem, wywołaném w K. Poznańskiém rewolucyą Paryża i Berlina, oznajmił warunki reorganizacyi prawie zupełnéj Księstwa i jego względnéj niepodległości. Lecz nie tylko oznajmił, ale nawet wykonał. Poznań był już wolny, miał swoją reprezentacyę, lub przynajmniéj jéj zaród, już Komiteta polskie się zbierały, już król pruski pisał do nas z oświadczeniem gotowości przyjęcia Emigrantów polskich do Księstwa, gdzie połączeni stanowic będą zawiązek niepodległości swojego narodu.

« Ale tymczasem, gdy K. Poznańskie zakłada podstawę narodowości, (powinnibyśmy to zakryć przed sobą w téj nieszczęśliwéj sprawie) wybuchają nagle te *spory anarchiczne, ta nienawiść*

dzić nie będziemy. Lamartine uczył się oceniać Polskę w raportach jenerała Dumourier, do którego rozmiarów strategicznych nie przystawały poświęcenie i wojna Konfederatów barskich, albo w doniesieniach P.Circourt, wyszukanych w potwarzach nieprzyjacioł naszych, lub we własnéj tego dyplomaty niechęci ku nam. Nic dziwnego że w takich źródłach czerpana wiadomość o Polsce i o wypadkach w Poznańskiém, fałszywe światło przed Izbą na naszą sprawę rzuciła. — Jednakże w skutek ogólnego pojęcia że samoistność naszego narodu jest niezbędną dla bezpieczeństwa Europy, Zgromadzenie Narodowe francuzkie uznało, obok ścisłego sojuszu z Niemcami, niepodległość i wolność Polski. Na tę przyjaźń dla Niemiec, na to oświadczenie względem naszéj Ojczyzny, jak Sejm Frankfurtski odpowiedział — wiadomo.

Komitet Narodowy, popełnił, jakeśmy powiedzieli, błąd polityczny, błąd ciężki, szukając drogą łaski, niepodległości, późniéj już tylko narodowości naprzód dla Księstwa, a następnie, jak się spodziewał, dla całéj Polski, w nadziei że się Królestwo i Galicya przyłączy i stanie do wojny z Rossyą, za pomocą zbrojną króla pruskiego. Zapewne, Królestwo i Galicya nie byłyby obojętnie patrzały na ruch objawiony w Poznańskiém, ale nie o układach, trzeba było myśleć o broni, a kiedy po wypadkach berlińskich, Poznań nie liczył więcéj nad 5,000 żołnierza pruskiego, kiedy z taką łatwością jak to widzieliśmy, można było wywołać pospolite-ruszenie, kiedy Moskale prawie jeszcze nie strzegli granicy królestwa, wtedy należało śmiało wypowiedzieć całą myśl Polski, a Królestwo i Galicya byłyby zrozumiały wezwanie; wtenczas liczyćby można było na podobieństwo do wojny z Rossyą, Prus naprzód, następnie Rzeszy-Niemieckiéj, nakoniec może saméj Francyi. Przypuszczamy a nie twierdzimy, bo polityka tych państw, sama siebie nie pewna i często wahająca się między dwoma ostatecznościami, ściśle obliczyć się nie da. W każdym razie, pierwszém polem bitwy za całość i wolność Polski, w dzisiejszych okolicznościach, są jéj równiny. Mówimy *bitwy*, bo spokojne rewolucye, bo wymiar sprawiedliwości drogą zjazdów i kongresów, do późniejszego wieku Europa odłożyć musi. Dziś, wymowne manifesta nie rozbroją, nie pokonają siły. Myśl odrodzenia, wolności, braterstwa, nie znajdzie posłuchania, jeżeli nie jest poparta orężem. Napróżno chcianoby inaczéj moralizować cara i jego sprzymierzeńców, szczęk broni, jedyna to mowa, którą potrafią zrozumieć.

Wytknęliśmy błąd polityczny, do którego uczciwie sam Komitet się przyznał, musimy także oddać mu sprawiedliwość. Komitet, przyjmując puściznę po Centralizacyi T. D. P., wprowadzając w wykonanie pod pewnym względem, Manifest Krakowski, tę arkę nowego prawa polskiego, sprowadził na Księstwo o ile mógł, o ile miał czasu, niektóre następstwa świętego dogmatu wolności, równości i braterstwa. W tych usiłowaniach szlachta poznańska nie odmówiła mu także pomocy, czy to uwłaszczając rolnika, czy biorąc na uwagę ulepszenie losu jego, czy też wspomagając go tymczasowo. Jeżeli niektóre poczynione ze strony szlachty zaręczenia jeszcze dotrzymane być nie mogły, wierzyć należy, że naprzykład te trzy morgi roli, które jenerał Pfuel tak nieprzyzwoicie wyśmiewał, właśnie wtedy staną się puścizną walecznych kosynierów poznańskich, kiedy przez najstosowniejsze téj własności urządzenie, największą korzyść przynieść im będzie mogła.

Ale wprzód, nim waszéj skiby ziemi, chłop polski chce waszéj przyjaźni, waszego braterstwa, waszego poważania. Dowodzić że jest godzien tych uczuć jako człowiek, chrześcianin i Polak, byłoby to jemu i wam krzywdę wyrządzić. Lecz do was należy ostatecznie go przekonać, że i wy zasługujecie na jego szacunek i miłość. Chłop, który, jak powiedziano, wszędzie należał prócz zysku i winy, i dziś w Poznańskiém, nie podawał wam warunków swojego poświęcenia, nie myślał o własnéj korzyści, gdy szło o dobro ojczyzny, stawał pierwszy i ostatni odchodził. Silne pospolite-ruszenie zgromadzone w tak krótkim czasie i z takim zapałem do walki spieszące, przekonywa nas wszystkich, jak wiele Polska liczyć może na ramie i serce swoich synów wieśniaków. Dowiedli oni że wojsko nasze pod biegłym wodzem trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela zwycięży, że siły Rossyi zastraszać nas nie powinny.

Wielkie dzieło odrodzenia naszéj Ojczyzny nie dopełni się za prawdę, bez nowych poświęceń, bez nowych ofiar i wysileń — ale się dopełnić musi. Wyprobowaliśmy nasze siły moralne, nasze zasady i dążenia ludowe na wygnaniu i w kraju, a niedawno nasze siły wojenne,

rodziny do rodziny, plemienia do plemienia, języka do języka, narodowości do narodowości, które zawsze były plagą Polski i fatalnością heroizmu tego wielkiego i szlachetnego ludu.

« Natychmiast wzburzenie ogarnia mieszkańców, którzy, jak wam wiadomo, składają się w części z Polaków, w części z Niemców — krew dwóch plemion płynie. Lecz i wtedy król pruski nie cofa danych przyrzeczeń, nie znosi aktów już dopełnionych, nie zamierza odebrać swobód przez siebie nadanych, *ani konstytucyi już wchodzącéj w wykonanie*, posyła tylko wojsko, nie, jak wam powiedziano, w chęci zaboru (conquête), ale na pogodzenie (s'interposer) Polaków z Niemcami. Wojsku było poruczone rozgraniczenie między częścią Księstwa zamieszkałą przez 300,000 Niemców a drugą przez 500,000 Polaków. To wymuszone (forcé) rozgraniczenie odbywa się pośród zatargów między Niemcami i Polakami — nowe następują klęski. Rozgraniczenie okazało się błędne, jedne wsie, uznane za niemieckie, chciały być polskie, uznane za polskie, chciały być niemieckie, wdało się wojsko, stąd podburzenie do wojny, napady, a na ostatku rzezie, które zbroczyły rodzącą się wolność w K. Poznańskiém, *lecz trzeba się spodziewać że jéj nie zatopią do szczętu....*

« *Zarzuty czynione zamiarom i prawości rządu pruskiego nie mają żadnéj podstawy.* Nieszczęście dotknęło wszystkich, *ale nie ma tam ani krzywdy, ani kłamstwa, ani cofnięcia poczynionych ustąpień. Jest przyrzeczenie i pewność narodowości*, z swoją niepodległością odbudowanéj w téj stronie Polski, czego wykona nie jest już zaczęte.» (*Moniteur, du* 24 *mai* 1848).

na polach Miłosławia i Wrześni. Jedne i drugie wyszłe zwycięzko — nowéj dodają nam wiary, nowéj otuchy do dalszego usiłowania. Gromadźmyż tedy zasoby; do rozmowy z carem, trzeba nam broni; czyliż jéj nie znajdziemy? Pszenica zamienia się na złoto, a złoto na żelazne bagnety; téj drogi nie potrzebujemy wskazywać synom — mieszkańcom ujarzmionéj Polski.

Być może — poczet naszych męczenników nie jest jeszcze zamknięty. Łukasińscy, Konarscy, Wiśniowscy, Bogusławscy, Zawisze, znajdą zawsze również poświęconych naśladowców — jeżeli trzeba będzie aby narażając się *tylko sami*, uczyli przykładem powinności i odwagi obywatelskiéj, i krwią własną przyspieszali godzinę zmartwychwstania.

POGLĄD NA EUROPĘ.

Francuzi znają swoje posłannictwo: a tém jest rozszerzanie wolności. Wiedzą dobrze, że o ile niedopełnią tego obowiązku, o tyle będą słabszymi i mogą ponieść karę. Równie bowiem polityka, jak natura mści się za gwałt sobie wyrządzony. Francuzi dążą i w obecnéj chwili do wysypania owoców swéj ostatniéj rewolucyi na Europę, ale jest wielkie pytanie czyli się trzymają właściwéj drogi w tym celu. Jeżeli są w błędzie, stracili już i tracą do reszty dogodną porę. Lamartine opierał się zupełnie na przyjaźni Niemiec, wyrzekł to niedwuznacznie i jego polityka jest do téj chwili panującą. Wpływ Francyi ku zachodniéj stronie Europy bardzo snadny, również ku południowi na Włochy; chodzi tylko o wpływ na wschód, a Niemcy przegradzają Francyę od krajów wschodnich. Naturalną bardzo rzeczą, że trzeba wprzód uwzględniać Niemcy całe, nim się wywrze wpływ na despotyzm czyhający na wolność europejską, z trzech jego siedzib, Petersburga, Berlina i Wiednia. Pytanie atoli zachodzi jak Francuzi mogą przyjść z Niemcami do końca? Lamartine i jego następcy stoją przy tém, że przez pokój; mybyśmy po trzykroć odpowiedzieli: *tylko przez wojnę*. Droga pokoju którą ci władcy przyjęli, jeżeli może przynieść ten sam skutek, to pewno dopiero daleko późniéj i za pozno. Żeby przez przyjaźń z Niemcami nowe pojęcia i stosunki francuzkie weszły w wykonanie i przenikły życie wschodniéj Europy, potrzeba do tego przynajmniéj lat sto, jeżeli nie daleko więcéj. Tymczasem despotyzm nie jest tak spokojny i dobroduszny, żeby się Rzeczypospolitéj sto lat przypatrywał, ale się z pewnością rzuci na nią z puginałem w ręku, poczeka czasu w którym ona będzie słabszą a on mocniejszym. To wykazać chcemy i zdaje nam się, że z doniesień jakie od niejakiego czasu poodbieraliśmy z rozmaitych stron Niemiec i innych krajów, wykażemy dowodnie.

Za Rewolucyą francuzką Lutego, pokazały się dwa wielkie wybuchy niemieckie, w Wiedniu i Berlinie. Do téj godziny nie możemy ich jednak nazwać rewolucyami; nie przyniosły one bowiem, żadnéj stałéj zmiany formom rządów, ale sprawiły tylko pewną mieszaninę, wywołały anarchię. Stronnictwo ruchu chce z anarchii wyrobić dopiero rewolucyę, stronnictwo reakcyjne chce zaś do dawnéj potęgi wrócić despotyzm. Wejrzyjmy na położenie i środki tych dwóch stronnictw. Wiedeń dał pierwsze hasło do wybuchu w Niemczech, Wiedeń rozwinął najdaléj myśl demokratyczną, ale rozwinął ją w swych murach, niepotrafił jéj przerzucić nawet za rogatki. Ministrowie reakcyjni nie są w stanie nagiąć Wiednia do swoich widoków, to prawda: aleć zawsze tylko samego Wiednia, a nie krajów austryackich. Wiedniem rządzi Komitet złożony z komisarzy od studentów i gwardyi narodowéj, ale cały wpływ Komitetu na kraj — że ministrowie lękają się napadu na swe domy lub postawienia barykad, lecz rządzą według dawnego systematu. Rozbicie Komitetu siłą zbrojną, mogłoby wywołać wielki rozlew krwi na ulicach; trupy obywateli rozkładane po stolicy, nie wzmacniają tronu nawet despotycznego i ten tylko wzgląd wstrzymuje naczelników Austryi, że przeciw Wiedniowi wahają się jeszcze użyć siły. Przypuszczamy, że jéj nawet wcale nie użyją, że zostawią miasto tak jak jest, na co wprawdzie nie zanosi się, przecież i w takim razie, wybuch marcowy pozostanie tylko rewolucyą jednéj gminy, ale nie rewolucyą państwa. Snadno Wiedeń wyjdzie na wolne miasto takie, jakiém są: Hamburg, Lubeka, Bremen i Frankfurt. Jeżelić Frankfurt ma być stolicą przyszłego cesarza Niemiec, za cóż i Wiedeń z niepodległą radą municypalną, niemógłby być stolicą cesarza austryackiego? W średnich wiekach wszystkie miasta były Rzeczamipospolitemi a razem i stolicami despotów. Widzimy zatém że walka na ulicach wiedeńskich, która była skutkiem ostatniéj Rewolucyi francuzkiéj, nie wywarła wielkiego wpływu na Austryę. Jeżeli Austrya silnie zachorzała w tym samym czasie, to zupełnie z innych powodów. Naprzód ruchy włoskie zachwiały głęboko jéj ciałem, a oderwanie się Węgier, było ciężkim paraliżem. Jednakże to oderwanie się mniéj jest zgubném jak sądzono, bo od Węgrów chcą się znowu oderwać Kroaci i inni Słowianie, bardzo równi Węgrom w sile. Węgry zatém co miały zgubić Austryę, rzucają się teraz w jéj objęcia, podeprą ją lepiéj niżby były podparły dawniéj. Zgadzają się nawet już na jéj politykę i postrachane, oświadczają carowi, że niedozwolą, aby z ich kraju wygnańcy mieli niepokoić państwa sąsiednie.

Mógłby kto myśleć, że sejm zgromadzony w Wiedniu, stanie się hamulcem despotyzmu. To jest czysta budowa wieży babilońskiéj, z hrabiami niemieckimi, filologami czeskimi, chłopami polskimi i ruskimi, która snadno tak się da kierować z góry, że żadnego nie wykaże skutku. Austrya zamieszana, zmęczona wojną włoską, że skarbem spustoszałym, nie jest wprawdzie potęgą despotyczną samoistną, ale może być jeszcze ogromną podporą despotyzmu europejskiego. Stare zasady rządu stoją w niéj jak stały, wojsko choć się zmniejszyło, to naborami niezwykłemi znowu się zwiększy. Najcięższém w ogóle nieszczęściem despotyzmu austryackiego są tylko banknoty, których nikt brać nie chce, ale skoro Moskwa przyjdzie do pieniędzy, trzy do czterech kroć sto tysięcy Austryaków pomaszeruje przez Włochy, lub przez Niemcy nadreńskie dla spotkania się z Rzecząpospolitą francuzką.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Lwów, 28 lipca. « ... Wyszedł tu prospekt do dziennika *Polska*, mającego wychodzić od 1go sierpnia. Redaktorami są: Hilary Męciszewski z Krakowa i Antoni Walewski świeżo tu przybyły z Władysławem Czartoryskim. Będzie to organ najpaskudniejszéj arystokracyi — bajracistów, zawiązanych w *Stowarzyszenie Ziemiańskie*, 3go maja b. r.

« Między waszymi są tu różni, tak samo jak u was : — Demokraci — stronnicy Czartoryskiego — Rybińskiego — Dwernickiego — Towiańskiego — i t. p. Wszyscy biją hurmem na Demokracyę, szkalując ją wszystkiemi środkami. Jako próbę tych szkalowań, załączam ci tu kopię pisma do Rady tutejszéj podanego.

« Polacy z Emigracyi dawniéj przybyli na ziemię ojczystą, w celu poświęcenia się sprawie oswobodzenia Polski, z pod jarzma gniotących ją nieprzyjacioł, po dość długiém rozpatrzeniu się we Lwowie, z boleścią serca dostrzegliśmy, iż zaraza emigracyjnych stronnictw i tu jeszcze szerzyć się nie przestaje. Ztego powodu, na dniu 8^{ym} lipca b. r., zawezwaliśmy kolegów przed nami tu przybyłych do wspólnego porozumienia się; w skutek czego d. 10^{go} lipca, pomimo ogólnego przez nas zawezwania wszystkich członków byłéj tu Emigracyi, z tych którzy są stronnikami osobnego działania, przybyło tylko czterech; inni zaś tłumaczyli się, że im Komisya jakaś, łączyć się i naradzać z nami wzbroniła.

« Po przystąpieniu do rozbioru rzeczy, gdy przybyli na posiedzenie, na zapytania nasze nie mogli dać zaspakającéj odpowiedzi, lecz oświadczyli, że są nie tylko przez Emigracyę przybyłą pierwéj od nas do Lwowa, ale nawet przez Radę Narodową do działań upoważnieni.

« Dostrzegliśmy z tego, że stronnictwo od dawna w Emigracyi odrębnie działające, chwyta już i tu sposoby ustalenia swego wpływu do samowolnych, a tyle już razy szkodliwych sprawie polskiéj przedsięwzięć.

« Zapytaliśmy ich jeszcze, jakie fundusze mieli w swém ręku i na jakie potrzeby takowe użyte zostały? Odpowiedź, że innych nie mieli, jak tylko na wysłanie instruktorów na prowincye, powierzone im od Rady Narodowéj.

« Gdy zaś dochodzą nas wieści, że i znaczniejsze summy powierzone były ich rozporządzeniu, — nie znaleźliśmy szczerości w ich odpowiedzi.

« Przeto postanowiliśmy jednomyślnie, odnieść się do szanownéj Rady Narodowéj i prosić was, Obywatele, o zbadanie téj rzeczy i zapobieżenie złemu, jeżeli jest istotnie.

« My wychodźcy powróciwszy na ziemię ojczystą, skorośmy jedną stopą jéj dotknęli, już eśmy przestali nosić na nas charakter emigrantów, tém bardziéj w Galicyi, gdzie forma rządu na korzyść narodu zmienioną została.

« Nam się zdaje iż żadna instytucya emigracyjna istnieć nie powinna, jak tylko dla materyalnych potrzeb z grona waszego wywołana. Tym sposobem przetniecie wszelki wpływ stronniczy w kraju, natchniony doktrynami mylnie zastosowanémi do socyalnego dziś życia Polski.

« Z tych więc powodów, mamy sobie za święty obowiązek oświadczyć szanownéj Radzie Narodowéj, iż my niżéj podpisani, nie należymy do żadnych stronnictw, nie przyszliśmy tu dla wywołania jakiego krwawego ruchu, narażającego kraj na nieszczęścia, któreby go o zgubę przyprawić mogły; lecz przybyliśmy tu nieść nasze usługi sprawie ojczystéj, i jesteśmy gotowi przelać ostatnią kroplę krwi naszéj w obronie Ojczyzny, tam gdzie władza narodowa nas powołać zechce, i dla tego oddajemy się zupełnie, szanowni obywatele, na waszą bezpośrednią dyspozycyę.

« Przyjmijcie, szanowni obywatele, i t. d.

« (Podpisani): *Piotr Cieszkowski, Pogonowski, Michał Białkowski, Ludwik Ulatowski, Saturnin Kleczyński, Ludwik Plagowski, Jan Tuczkowski, Józef Reitzenheim, Wątróbka, Strzelecki, Piotr Ulatowski, Sadowski*. Lwów, 12 lipca 1848 r. »

« Otóż we wszystkiém tém nie ma ani słowa prawdy. W kwietniu jeszcze zawiązała się Komisya przez ośmdziesięciu ówczesnych emigrantów wybrana, a złożona z Heltmana, Sokulskiego i Żurawlewicza. — 5^{go} lipca na zgromadzeniu, na którém sześciu z podpisanych było obecnych, potwierdzono jednomyślnie tę Komisyę, a jednak podpisujący śmią mówić *jakaś Komisya*, jakby o niéj nie wiedzieli.

« Fałszem jest jakoby Demokraci zaszczepili rozdwojenie, bo wszystkich bez wyjątku opinii na instruktorów wysyłano, — jeden z nich jest dotychczas w Kołomyi, i bardzo jest dobry, — dwóch z podpisujących użytych było, — dwóch z nich odmówiło. Oni więc a nie Demokraci odłączyli się od ogółu, i posunęli się do tego iż, zaskarżenie nawet przed Radę, a może nawet przed Gołuchowskiego (tutejszego zastępcy Stadiona), zanieśli, — jak dowodzi groźba Sokulskiemu przez Ulatowskiego zrobiona. Ale najbezczelniejszém kłamstwem jest insynuacya, jakoby Demokracya do krwawego ruchu podniecała, — kiedy wszystkim wiadomo, iż po razy kilka, emigranci Demokraci, wstrzymali nierozważny zapał młodzieży i rzemieślników, odwiedli ich od sideł przez nieprzyjacioł zastawianych. — Zazdrość to przemawia przez ich usta, nie mając tu żadnego wpływu i znaczenia, chcieliby zepchnąć Demokracyę i miejsce jéj zająć. Nie dokażą tego! »

Zamieszczamy powyższą korespondencyę bez żadnych z naszéj strony uwag — bo nie jesteśmy w stanie oddać oburzenia naszego. Będzie ono podzielane przez wszystkie prawe serca Polaków, ono zawsze było i jest obce wszelkiemu obmawianiu, wszelkiéj denuncyacyi, tém bardziéj kiedy ta nieczystemi nacechowana zamiarami. Emigracya zreszta oburzy się, ale się nie zdziwi — wielu z podpisanych na oświadczeniu podaném do Rady, znanych jéj było — nic też dziwnego że jak tu, tak w kraju postępowanie ich to samo.....

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Gazeta Nar. Lwowska, d. 21 lipca. — Ucisk, gwałt i samowolność biurokracyi meternichowskiéj nie ustają w Galicyi, tak jak gdyby tu nie było bynajmniéj żadnéj konstytucyi.

Na rozkaz, z jakiejkolwiek strony wydany, lub też nawet i bez żadnego rozkazu, chwyta, aresztuje i wydaje moskiewskiemu narodowi naszych braci z królestwa tu przybywających. Używa do tego barbarzyństwa pory nocnéj, téj zasłony naturalnéj na wszelkie zbrodnie, bo dziennego światła nie cierpią jéj zwyczajne czynności na rzecz narodowości naszéj. I tak widziano w Krakowie, jak od czasu do czasu wóz pod mocną strażą przebiegł śród nocy ulice, gdzie grobowa cisza panowała. Byłto wóz dla wszystkich tajemniczy, złowrogi. Jeszcze nie wiedziano, że on Moskwie wiezie na pastwę niewinne ofiary polskie. Dni temu kilka, usłyszano na Prądniku krzyk rozpaczy z tego samego wozu rozlegający się głucho, ponuro, jak jęk konającego: « *Ratujcie mię bracia!* » i wóz zniknął, zostawując po sobie żywy dowód szlachetności, ludzkości biurokracyi meternichowskiéj! Biada nam! jeżeli sejm konstytucyjny w Wiedniu nie zlituje się nad nami i nie wyrwie nas z jéj szponów.

Obywatele krakowscy udali się do jenerała Szlika, aby wstrzymał wydawanie braci naszych Moskwie. Odpowiedział, że z Krakowa żadnego nie będzie wydawał, lecz co do przewożonych przez Kraków z Galicyi, nie może tego uczynić, bo tak daleko jego władza nie sięga. Prezydyum krajowe dało dla Galicyi taki rozkaz.

Na czele prezydyum galicyjskiego zaś stoi pan hrabia Agenor Gołuchowski, który ten rozkaz wydał!

Oby w długich, bezsennych nocach grzmiał mu przez całe życie ten jęk bolesny braci jego Polaków: « *Ratujcie nas bracia!* »

Otoczyłeś się panie hrabio jak satrapa perski, liczną wojskową strażą, własnych twych ziomków się boisz, lecz przed tym głosem: « *Ratujcie nas bracia!* » nigdzie się nie skryjesz, sumienie twoje nie zaśnie.

Konstanty Głębocki, zechce się zgłosić do Damazego Głębockiego, w *Haguenau* (*Bas-Rhin*).

— Kozarski Karol, zgłosić się zechce *franco* do Kozarskiego Władysława, *rue de l'Ecole de Médecine*, 19, *à Paris*.

Sprostowanie.

W numerze 25^{ym} Demokraty, na str. 102, kolumnie 1^{ej}, wierszu 16^{ym}, zamiast Bajermana, powinno być *Beurmana*. W téj saméj kolumnie, wierszu 55^{ym}, zamiast Wrocławska, powinno być *Krakowska*.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.